



„... a ja tańczę” jest wędrówką poprzez wcześniejsze realizacje Ewy Wycichowskiej

FOT. ARCHIWUM PTT

Taniec bez końca

Polski Teatr Tańca obchodzi jubileusz 30-lecia, a jego dyrektor Ewa Wycichowska 35-lecia pracy. Minęło już 15 lat jej dyktowania w Poznaniu i 20 lat spędzonych wcześniej na scenie łódzkiego Teatru Wielkiego. Wycichowska dla polskiego baletu stała się już postacią kultową. Potwierdziła to ostatnia premiera PTT – „... a ja tańczę”, którą obejrzelśmy podczas VII Festiwalu Kultury Chrześcijańskiej.

„... a ja tańczę” to widowisko zaskakujące, bardzo odważne, sięgające pod powierzchnię wrażliwości biorących w nim udział tancerzy i jego autorki. Na dodatek mieszające kulturę wysoką ze sztuką jarmarczną. Najnowszy spektakl Wycichowskiej jest wędrówką przez wcześniejsze

realizacje, które w przetworzonych cytatach składają się na bardzo osobistą wypowiedź o sztuce teatru tańca. Wiele tu dość hermetycznych sytuacji, wyjętych z codzienności scenicznej i prywatności, nieoczekiwanych zwrotów akcji, satyry, humoru, filozoficznej refleksji.

Choreografia Wycichowskiej imponuje wyobraźnią i oryginalnością inscenizacyjną (znaczna część spektaklu tańczona jest na piasku, a nie ma chyba trudniejszego dla tancerzy podłoża). „... a ja tańczę” to rodzaj teatru totalnego (kojarzącego się momentami z propozycjami Tadeusza Kantora), angażującego wszystkie dostępne tworzywa: poza tańcem, muzyką, światłem, scenografią jest tu słowo, gra aktorska, projekcja filmowa, popisy akrobatyczne i walki Wschodu.

Hold, jaki Wycichowska składa tańcowi i swojej grupie spektaklem „... a ja tańczę”, może wydawać się twórczym résumé artystki, jednak przepych formy i inwencji daje pewnością, że ciąg dalszy nastąpi.

Swoją udział w sukcesie spektaklu mają także łodzianie. Maria Balce-rek, znakomita kreatorka przestrzeni scenicznej, trzykrotna laureatka Złotej Maski, przygotowała frapującą scenografię i adekwatne do klimatu spektaklu kostiumy dla tancerzy, i wraz z Ewą Wycichowską pięknie całość oświetliła. Dwie główne bohaterki przedstawienia to również łodzianki: demoniczna i zmysłowa Iwona Pasińska oraz pełna ekspresji i tragizmu Anna Gruszka (cytat ze „Święta wiosny” w jej wykonaniu był bodaj najmocniejszym elementem spektaklu). Publiczność nagrodziła artystów owacją na stojąco.

Wczoraj gościem Festiwalu Kultury Chrześcijańskiej był zespół Raz Dwa Trzy, który zagrał świetny koncert złożony z piosenek z najnowszej płyty (i nie tylko). Dziś w kościele środowisk twórczych o godz. 19 z koncertem muzyki góralskiej wystąpi zespół Hurda z Zakopanego.

MICHAŁ LENARCIŃSKI